

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6— zł. z odroczeniem do domu 6— zł. dla odbierających pismo na miejscu 4,50 zł. — Cena pojedynczego numeru 20 groszy. — Gazeta niekazuje się codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania siły wyższej, lub innych czynników administracyjnych pismo nie jest zobowiązane do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr. 51. TELEFON 22-45. Godzinny przejazd redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 13-45. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję reklamy będą swraccane autorem jedyną wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

CENY OGŁOSZENI według cennika Nr. 1. Za wiersz milimetrów w części ogłoszeniowej 24 gr. Drobne ogłoszenia: za słowo 2 gr. Wzrost ponad 15 liter litera się podwaja. Nagłówki (drukem drukiem, najwyżej dwa) 40 gr. za wiersz. — Płatność dodatkowa: Ogłoszenia umieszczone w miejscu specjalnie wskazanym — 25 procent drożej, Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególne trudności — 25 procent drożej. Przy ogłoszeniach kilkunastokrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 9-ta przed południem. Kofa bankowe: Poczta Kofa Czeki: Warszawa Nr. 65, Emissionbank, Oddział w Częstochowie, K. E. O. w Częstochowie.

Nr 292

Częstochowa, wtorek 17 grudnia 1940 r.

Rok II (XXXV)

Dr Frank zapowiada zmiany prawne

Minister dr Guertner: „Zadania stojące przed Gen. Gubernatorstwem są wzorem dla podobnych zagadnień” — Wymiar prawa dla nas zostanie zmodernizowany

Eden ambasadorem w U. S. A.?

Kto będzie następcą Lothiana?
Bern, Szwajcarskie, 16 grudnia. — Dzienniki amerykańskie w wiadomościach z Londynu informują, iż należy się



Zmarły lord Lothian

liczyć z delegowaniem przez Churchilla na opróżnione z powodu zgonu Lorda Lothiana stanowisko ambasadora angielskiego w Waszyngtonie osoby, wchodzącej w skład obecnego gabinetu brytyjskiego, względnie jednego z ministrów poprzednich gabinetów. Wymieniane jest nazwisko Lorda Edena, obecnego ministra wojny; mówi się również o osobach Stanleya i Malcolma Mac Donalda. Liczą się również z tym, iż decyzja o nominacji nowego ambasadora w Waszyngtonie nastąpi niebawem. Brytyjska służba informacyjna wymienia wśród kandydatów na to stanowisko nazwiska Lloyd George'a, Cranborne'a, b. ministra domów, wreszcie sir Roberta Vansitarta.

Kraków, 16 grudnia. — Na zakończenie podróży informacyjnej po Generalnym Gubernatorstwie, jaka minister sprawiedliwości Rzeszy dr Guertner odbył na zaproszenie Generalnego Gubernatora, ministra Rzeszy d-ra Franka i w czasie której zwiędził w ubiegłym tygodniu Warszawę, Lublin i Radom, przybył minister w sobotę do Krakowa. W niedzielę przed południem, wobec urzędników i pracowników wydziału sprawiedliwości przy Urzędzie Generalnego Gubernatora i okręgu krakowskiego oraz sędziów niemieckich w Krakowie, minister stwierdził, że zadania przed jakimi stanęło Generalne Gubernatorstwo, stanowią niejako przykład i wzór dla podobnych zagadnień.

Generalny Gubernator, minister Rzeszy dr Frank, wyraził na wstępie mi-

nistrowi dr Guertnerowi słowa podziękowania za pomoc, jakiej udzieliło ministerstwo sprawiedliwości Rzeszy przy organizowaniu administracji Generalnego Gubernatorstwa. Następnie wyraził on w obecności ministra, prezydentowi Wydziału Sprawiedliwości przy Urzędzie Generalnego Gubernatora uznanie za stworzenie w Generalnym Gubernatorstwie trwałych fundamentów wymiaru sprawiedliwości i prawa i podziękował temu oraz wszystkim jego urzędnikom i pracownikom za pracę w tym kierunku, która wywarła korzystne piętno na wszystkich dziedzinach administracji Generalnego Gubernatorstwa. Jednocześnie wyraził on zasadniczo swoją zgodę na harmonizującą z obowiązkami ludności polskiej modernizację pieczy prawnej, obowiązującej dla ludności polskiej.

„Hispanidad”

Częstochowa, w grudniu.

W listopadzie została otworzona w Madrycie „Wielka Rada Hiszpańskości” podlegająca ministrowi spraw zagranicznych Serrano Sumer. Jej zadaniem jest przywrócenie dawnego „hispanidad” w całej jego potęgę i świetność, oraz zespolenie całego świata hiszpańskiego, europejskiego i zaoceanicznego kryjącego się pod tym trudnym do oddania terminem, w celu odbudowy imperium hiszpańskiego.

Po raz pierwszy w najnowszych dziejach rzuciła hasło odbudowy imperium hiszpańskiego organizacja narodowo-syndykalistyczna nowej Hiszpanii „Falanga”, pisząc w swym programie, że Imperium to historyczna misja narodu.

„Hiszpańskości”, „hiszpanizowanie” są to terminy obecne dla nas brzmiące, choć byliśmy niejednokrotnie zainteresowani bezpośrednio w ich historii. Walczyliśmy przecież przy boku Napoleona przeciw bohaterom Hiszpanii Samosier Saragossy. Wysyłamy w Wielkiej Emigracji powstaniowej „legion hiszpański”, „legion portugalski” ochotnicze formacje, mające walczyć za sprawę iberyjską. W czasach nowożytnych obsłaniały bezładne obszary południowo-amerykańskie wychodźstwem polskim, żywo interesując się procesem wynaradawiania się na obczyźnie urodzonej młodzieży emigracyjnej. Ostatni etap — walka domowa w Hiszpanii — nie obszła się bez polskiej krwi batalionu im. Jarosława Dąbrowskiego.

Są więc wiezy, które nas łączą z „hiszpańskością”, wspomnieliśmy tylko najważniejsze.

Mimo to pojęcie „hiszpańskości” zawiera dla nas coś odrębnego. Pomiędzy Hiszpanią bowiem, a resztą Europy istnieją bowiem tak jaskrawe i zasadnicze różnice kulturalne, obyczajowe, geograficzne i historyczne, że słusznie „hiszpańskości” jest równoznaczna z egzotykiem.

Na mieszkańców półwyspu Iberyjskiego wywarła dominujący wpływ 700-letnia walka o wiarę i naród, zapoczątkowana w VIII stuleciu wojną z Maurami, a zakończona w r. 1492 wypędzeniem ich z tej części Europy. Maurowie zostawili jednak trwałe nieprzemijające ślady tak na fizjonomii kraju jak i na jego strukturze społecznej, cywilizacji i kulturze.

Oni byli rozsadaikami bogatej kultury, nauki, strażnikami wiedzy i sztuki. Strulec nie zatary ich historycznego dorobku, składając go do skarbca „hiszpańskości”.

Półwysp Iberyjski nie był jedną odczyną. Poszczególne królestwa walczyły nie tylko z Arabami, ale i ze sobą. Dopiero małżeństwo Izabelli Kastylijskiej z Ferdynandem Aragońskim stworzyło pierwsze podwaliny odczynny wszystkich Hiszpanów, podstawę państwa hiszpańskiego. Próż prace nad zjednoczeniem pozostała „Reconquista” — walka o wydarcie z rak obcych reszty kraju.

Zadanie Reconquisty zostało wypełnione. Padła ostatnia placówka mauryjska — Grenada. Reconquista dała

S.S. „Western Prince” zatonał z ładunkiem

Wśród pasażerów znajdowali się kanadyjski minister armii i szereg agentów przemysłu wojennego — Zmarnowało się wiele samolotów, amunicji i żywności wiozonej do Anglii

Newy Jork, 16 grudnia. — Nadeszła tu depesze potwierdzają w sposób jednoznaczny fakt storpedowania brytyjskiego parowca „Western Prince” przez niemiecką łódź podwodną. Według informacji firmy armatorskiej, której statkiem był własnością, miał on zatonąć. Zgodnie z depeszą Reutera, otrzymana z Nowego Jorku, zakomunikowało towarzystwo żeglugi morskiej „Furness Whity”, iż wśród pasażerów statku byli również minister armii Kanady, Howe. Ponadto, według doniesienia „New York Daily Mirror”, statkiem odbywał podróż asystent min. Howe'a Woodward, doradca skarbowy Scott i gene-

ralny dyrektor kanadyjskiego urzędu amunicyjnego Taylor. Niezależnie od znacznej ilości samolotów, wiozą „Western Prince” znaczny, bowiem 10 000 t, wynoszący ładunek amunicji i żywności.

„New York Sun” uzupełnia wiadomość na ten temat informacją, mianowicie twierdzi, iż wśród podróźnych, których liczba wynosiła 60 osób, większość stanowili Anglicy, należący do misji amerykańskiej i udający się w drodze powrotnej do Anglii. „Western Prince” miał na swym pokładzie pewną ilość przemierzonych dla Anglii 2-motorowych samolotów bombowych.

Sheffield zamieniono na wielkie morze płomieni

Skuteczność niemieckiego ataku powietrznego na to miasto, będące centrum przemysłowym, jest podobna jak w Coventry — Z odległości 150 kilometrów widać było płonące miasto — Nowy dotkliwy cios zadano Anglii

Berlin, 16 grudnia. — Jak ostatnio informował komunikat Naczelnej Komendy Armii Niemieckiej, był Sheffield w nocy z 12 na 13 grudnia po raz pierwszy celem wielkiego ataku powietrznego przy udziale wielu eskadr lotniczych niemieckich. Jak wiadomo Sheffield jest centrum angielskiego ciężkiego przemysłu. Dzięki pomyślnym warunkom atmosferycznym i widoczności udało się zalogom niemieckim eskadr bojowych dokładnie opanować teren i obrzucić bombami przewidziane rozkazem obiekty przemysłowe a równocześnie stwierdzić niezawodną skuteczność ich działania. Załogi samolotów złożyły jednobrzmiące meldunki, z których wynika, iż wrażenia jakie poczyniono w związku ze skutecznością ataku i osiągniętych wyników były identyczne jak w związku z wielkimi atakami na Coventry. Niezwykle silne były pożary, jakie rozszalały wśród obiektów fabrycznych w północno-wschodniej dzielnicy miasta, wzdłuż szosy, prowadzącej do Rotherham. W śródmieściu oraz w kierunku północnym rozwijały się w szybkim tempie ogni-

ska pożarów. Liczne wielkie i małe ogniska pożarów łączyły się z detonacjami i językami ognia różnych rozmiarów, tworząc niemal jedno wielkie morze ognia.

Pomimo silnej akcji artylerii przeciwlotniczej i udziału nocnych samolotów myśliwskich nie udało się przeciwnikom przeszkodzić w najmniejszym stopniu akcji niemieckiego lotnictwa. Z odległości przeszło 150 km widoczne były

ognie płonącego Sheffieldu, obserwowane przez załogi samolotów niemieckich. Wielkie zniszczenia wyrządzone w obszarze przemysłowym Sheffieldu wskutek akcji lotnictwa niemieckiego z nocy ubiegłej, stanowią dotkliwy cios, zadany produkcji stali szlachetnych i przemysłowi przerobczemu Wielkiej Brytanii. Brytyjskiemu przemysłowi wojennemu zadany został szczególnie dotkliwy i poważny cios.

Śmiertelna cisza nad Sheffield

Sprawozdania amerykańskie potwierdzają skuteczność ataku niemieckiego

Newy Jork, 16 grudnia. — Agencja „INS” w doniesieniu z Londynu stwierdza, że po wielkim ataku niemieckim nad Sheffield panuje śmiertelna cisza. Wszędzie widać się dymiące ruiny. Angielscy urzędnicy wydziału zbrojeń wzbraniają się, wprowadzić potwierdzenia doniesień niemieckich o olbrzymich zniszczeniach w Sheffield, faktem jest jednak, że w czasie ataku zniszczono całe rzędy ulic, spowodowano pożary, które dopiero z

nastaniem dnia można było lokalizować. Cyfra strat nie jest dotychczas znana. Depesza „United Press” z naciskiem zwraca uwagę, że atak niemiecki samolotów na Sheffield został dokonany pomimo: uruchomienia eskadr patrolowych, angielskich nocnych myśliwców i silnego ognia artylerii przeciwlotniczej. Na Sheffield zrzucano formalny deszcz bomb zapalających i ciężkiego kalibru. Powstały olbrzymie szkody.

pojęciu „hiszpańkości“ nowa rzecz, nowy walor: nowego Hiszpana, żołnierza, katolika, urodzonego wojownika, odważnego, fanatycznego członka ustroju feudalnego, zachowanego absurdalnie aż po pierwszą rewolucję społeczną ostatnich czasów.

Od tego czasu pojęcie hiszpańkości związało się nierozdzielnie z katolicyzmem i wpływało przez setki lat na kształtowanie się psychiki narodu.

To pojęcie uosobione w następnej epoce, epoce „Conquisty“ w konkwestach zdobyła daleki ląd i kraje zamorskie i zaniosła po raz pierwszy „hispanidad“ na najodleglejsze krańce ziemi.

Osądzając bowiem sprawiedliwie i krytycznie, trzeba stwierdzić, że nie tylko żąda przysług wojennych i złota pchała konkwestatorów na szlaki morcia i ładowe, ale po większej części pragnienie dalszego prowadzenia walki Reconquisty, rozszerzenia, umocnienia i obrona wiary katolickiej, równocześnie wiodły z hiszpańskością, pojęcia historycznicznymi jako dziejowa misja Hiszpanii.

Po odkryciu Ameryki przez Kolumba, zdobyli konkwestatorzy nieznaną część świata przynosząc krajowi niezmiernie bogactwa, które udundowały jego „złoty wiek“, najsilniejszego wpływu i potęgi.

Świat, w którym panował cesarz rzymski narodu niemieckiego, król hiszpański Karol V nazywał się „krajem, w którym słońce nie zachodzi“. Mowa hiszpańska stała się językiem światowym. Imperium Hiszpańskie stało u szczytu potęgi i chwały.

Choć następne wieki przyniosły zmierzch Imperium, ale jeszcze przez 80 lat panował na półwyspie Iberyjskim hiszpański władca, rzymsko-katolicki kościół.

Wszystkie państwa południowo-amerykańskie, z wyjątkiem portugalskiej Brazylii, założone i rozbudowane zostały na sposób hiszpański. One to do dzisiaj łączą mocnymi więzami kultury, obyczajami i mowy z krajem macierzystym i do nich to zwraca się dzisiejsza „hispanidad“.

Imperium hiszpańskie rozpada się dopiero za Rewolucji Francuskiej i Napoleona. Południowo-amerykański bohater narodowy Bolívar, przeżywszy Wielką Rewolucję w Paryżu, wraca do kraju głęboko przejęty i organizuje sprzymierzenie wolnościowe i rewolucję przeciw rządowi wicekrólów hiszpańskich.

Szybko ogarnęła ona skłonne zawsze do wzniesienia państwa iberookreślone i spowodowała uzyskanie niepodległości. Bolívar jak większość rewolucjonistów osiemnastego wieku, był utopistą i

marzycielem. Rychło okazała się cała demokracja w pd. Ameryce czystym absurdem.

300-letnie rządy hiszpańskie wytworzyły tu jedyną awarstwą białych — to jest arystokracją. Przecież nie można było oprzeć ustroju państwa na prymitywnych mieszkających kolorowych. Stan rzeczy wymagał rządów silnej ręki. Kolonijści zgromadzi się koło wielkiego obszarnika Caudillo, który wstąpił teraz w polityczne życie kraju, mając w nim decydujący głos po dzień dzisiejszy.

Brak białej ludności kolonizacyjnej spowodował masowy napływ emigrantów z przeludnionej Europy.

Warstwa arystokratycznych obszarników była jednak długi czas jedyną podporą „hiszpanizmu“, która nie dotknęła wpływy XIX-wiekowe. Przystawo było bogaci, wydawali swoje mienie przeważnie w Paryżu, do Madrytu zaglądając tylko w razie jakichś, nazbyt częstej rewolucji, szybko go jednak zmieniając na Paryż.

Mimo to nie wpłynęli na zatracenie poczucia hiszpańskości swych rodaków, których przecież łączyła z Hiszpanią rzecz najważniejsza, krew.

Wprost przeciwnie. Elementy szybko się asymilowały i ulegały „hiszpanizowaniu“.

W szeregu dzisiejszych republik obserwowamy już dalszy proces rozwoju świadomości narodowej i poczucie narodo-państwowości. Język miejscowy coraz bardziej odbiega od kastylijskiego. W państwach o przewadze ludności tubylczej rozprzestrzeniają się świadomie indiańskie dialekty.

W Paragwaju np. przeważa krew i mowa Indian Guaraní, w Peru dochodzi do głosu tradycja Inkasów.

Mimo to wpływy Hiszpanii są bardzo silne, choć do ostatniego czasu nie zrobiła ona dosłownie niczego, by zatroszczyć się o przywrócenie wspólnoty hiszpańskiej.

Jak widzimy „hispanidad“ nie jest czymś materialnym, nie oznacza jednego kraju, rasy, ludu czy kultury. Ma ona zakres bardzo szeroki. Obejmuje wszystkie te elementy, do których powstania przyczyniła się, lub które w siebie wchłoniła.

Najdosadniej określił ją przywódca hiszpańskich katolików Gil Robles:

„Hispanidad“ nie jest gatunkiem ciała, krwi jak Hiszpan, Amerykanin, czy Francuz. Jest czymś duchowym, jest ona wartością, zespołem wartości, który odnajdujemy w sobie my wszyscy, którzy się zlewamy Ibero-amerykaninami.“

ny most nad rzeką Mekong natchemist po ponownym otwarciu szosy przez Burmę został zniszczony przez lotników japońskich. Zbudowany przez Chińczyków most pomocniczy został obecnie niezwłocznie po ukończeniu zniszczony ponownie przez Japończyków.

WŁOSKIE SUKCESY KOŁO POGRADIECZ

Co pisać „Vreme“ o akcji bojowej na granicy albańskiej

Belgrad, 16 grudnia. — Sprawozdawca dziennika „Vreme“ bawący na granicy jugosłowiańsko-albańskiej, a misjonarzem z miejscowości Bitolj koło Monastyrja donosi, że akcja bojowa na odcinku frontu w rejonie Pogradecz była w ubiegły czwartek bardzo słaba. W ciągu srody i czwartku udało się bowiem Włochom sążyć zbocze górskie pod wiat Starowa, pokonanej w odległości 3 km na północ od Pogradecz Niemniej udało się Włochom obsadzić nowe ważne pozycje w rejonie wsi Trebanje, którym przypisuje się wielkie znaczenie strategiczne. Wreszcie sprawozdawca donosi, jakoby na ten odcinek frontu miały przybyć nowe posiłki włoskie.

NACISK USA NA IRLANDIĘ Pogieski, krążące w Anglii na temat portów irlandzkich

Sztokholm, 16 grudnia. — Jak donoszą szwedzkie gazety zagadnienie odstąpienia Anglii portów irlandzkich wysunięte było na pierwszy plan podczas tajnego posiedzenia brytyjskiego parlamentu, które odbyło się w ubiegły czwartek. Obecnie krąży w Anglii pogłoski że Londyn pokłada wielkie nadzieje w interwencji amerykańskiej. Charakterystycznym faktem jest to, że w przeddzień tego posiedzenia irlandzki prezydent ministrow do Valera udzielił musiał wywiadu amerykańskiej agencji prasowej Associated Press w sprawie odstąpienia portów. Nie należy się spodziewać, że narzucono przez rząd Churchill'a problem irlandzkiej neutralności wstąpił obecnie w nową fazę.

Sheffield zostało silnie zbombardowane

Berlin, 16 grudnia. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikowała w sobotę, 15. W nocy z 12. na 13. grudnia silne eskadry bojowe zaatakowały bardzo skutecznie obiekty ciężkiego przemysłu w Sheffield. Atak przeprowadzono przy dobrych warunkach atmosferycznych z widocznością ziemi tak, że nakazane cele zostały bez żadnych wątpliwości wyszukane, a celność bombardowania została zupełnie wyraźnie stwierdzona. Zaobserwowano liczne pożary i eksplozje w fabrykach przemysłu stalowego i innych obiektach przemysłu zbrojeniowego, jak również w ważnych z punktu widzenia wojennego zakładach w północno-wschodniej części miasta oraz w śródmieściu. Wskutek zniszczeń w dzielnicach przemysłowych Sheffield udało się szczególnie dotkliwie sparaliżować brytyjski przemysł zbrojeniowy. Działalność lotnictwa w dniu 13. grudnia wskutek niekorzystnych warunków atmosferycznych ograniczyła się do zbrojnych wywiadów. Jedna łódź podwodna pod dowództwem kapitana porucznika Lehmana-Willebroeka w czasie swojego rejsu przeciwko nieprzyjacielowi zatopiła ogółem 40 900 btr. Czesiojący wynik jej akcji podają już poprzednio do wiadomości. Jedna łódź podwodna małego kalibru zatopiła — jak już podano do wiadomości — trzy uzbrojone nieprzyjacielskie statki handlowe, łącznej pojemności 15 800 btr. Kilka brytyjskich samolotów zrzuścił ubiegłej nocy bomby w Niemczech północnych i zachodnich, wyrządzając tylko w dwóch miejscach drobne uszkodzenia. Domów 8 osób zostało lekko rannych.

Walki na pograniczu Cyrenaiki

Rzym, 16 grudnia. — Włoski komunikat wojenny z soboty brzmi:

„Na obszarze granicznym Cyrenaiki walki trwały przez całą wczorajszą noc. Po południu kilka przeciwoataków wykonanych przez wojska włoskie, zmniejszyły nieco nacisk nieprzyjaciela. Włoskie powietrzne siły bojowe przelatywały nieustannie nad terenem walk. Włoskie myśliwce zestrzeliły w walkach powietrznych sześć samolotów typu „Gloicester“. Wszystkie włoskie samoloty powróciły, kilka z nich z zabitymi i rannymi z posród załogi.

W Afryce Wschodniej na granicy Sudanu działalność patrolowa i artyleryjska. Włoskie samoloty zaatakowały w locie zniżonym pawien wóz pancerny, który uruchomiony zatrzymał się oraz obrzucił bombami i ostrzelały ogniem z karabinów maszynowych kolumny odwodowe. Jedna eskadra bombowców i samolotów myśliwskich dokonała ataku w locie zniżonym na lotnisko w Goz-Regeb, przy czym zaniechano pożar pięciu samolotów rozprzeczonych zaroślach. Podczas ataku komendant eskadry wskutek uszkodzenia maszyny został zmuszony do lądowania na terenie nieprzyjacielskim. Jednemu z członków eskadry udało się śmiało i zreżnie wyła-

downąć w jego pobliżu, wziąć go na pokład a następnie odwieźć bez żadnego szwanku do bazy startowej. W walkach tego dnia wyróżniła się szczególnie dywizja strzelców alpejskich „Tridentina“.

Lotnictwo włoskie kolejno po sobie następującymi falami bombowców i bojowych samolotów nurkowych, atakowało skutecznie skupienia wojsk i kolumny marszowe. W ciągu nocy włoskie samoloty bombowe mimo niekorzystnych warunków atmosferycznych atakowały z widocznym skutkiem lotnisko w Nicabba na Malcie. Wieczorem 13 grudnia samoloty nieprzyjacielskie dokonały nalotu na Krotone i rzuciły bomby, które uszkodziły lekko jeden dom i znieciły pożar w dwóch barakach. Dwie osoby odniosły lekkie rany.

Łódź podwodna „Argo“ pod dowództwem nadporucznika marynarki Alberto Crepas, która jak już doniesiono w komunikacie wojennym z 4 grudnia, zatopiła 1 grudnia na Atlantyku kanadyjski kontroptedawiec „Saganay“, zaatakowała w dniu 5 grudnia nieprzyjacielski transport morski, pływający pod kwojem i zatopiła jeden parowiec pojemności 13.000 btr., który przewrócił się poszedł na dno.“

Zakładanie min przed portami w Anglii

Berlin, 16 grudnia. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikowała w niedzielę: „W nocy na 14. grudnia działalność lotnictwa wskutek niekorzystnych warunków atmosferycznych ograniczyła się do zakładania min przed portami brytyjskimi. W ciągu dnia 14. grudnia pojedyncze samoloty atakowały szereg ważnych obiektów wojennych w Anglii południowej i środkowej częściowo w lotach zniżonych. W Anglii środkowej skutecznie obrzucono i trafiono ciężkimi bombami pewien ważny zakład przemysłowy. Nieprzyjacieli nie dokonywał nalotów na teren Rzeszy. Na terenach okupowanych rzucił on bomby w dwóch miejscach, nie wyrządzając szkód.“

Wielka zacięta bitwa w pustyni

Rzym, 16 grudnia. — Włoski komunikat wojenny z niedzieli brzmi następująco:

„Po ewakuacji Sidi el Barrani doszło we wczorajszym, szóstym dniu wielkiej bitwy na obszarze pustynnym Fort Ca-puzzo-Sollum-Bardia od rana aż do zachodu słońca do krwawych walk pomiędzy wojskami włoskimi i angielskimi przy nieustannie zmieniających się atakach i przeciwoatakach. Pole bitwy jest zasiane grupami pływających nieprzyjacielskich wozów pancernych i tanków. Nacisk sił nieprzyjacielskich jednak jeszcze nie zmniejszył się. Lotnictwo operowało z właściwą sobie godną podziwu gotowością do ofiar, atakując i obrzucając bombami nieprzerwanie linie nieprzyjacielskie. W czasie wczorajszych walk myśliwce włoskie zestrzeliły 11 samolotów, które spadły płonąc. Cyfra samolotów nieprzyjacielskich, zestrzelonych poprzedniego dnia wzrosła według dodatkowych meldunków do 12. Szereg włoskich bombowców nie powróciło. Nieprzyjacieli dokonał ataków bombowych na bazy operacyjne w Bardia i Trypolis; zestrzelono tu dwa samoloty nieprzyjacielskie.

greckich oraz samochody z wojskiem i auta ciężarowa. Włoskie „Picchiattelli“ (bojowe bombowce nurkowe) zniszczyły węzłowe skrzyżowania dróg, oraz bombardowały i ostrzeliwały ogniem karabinów maszynowych wojska nieprzyjacielskie. Inne eskadry obrzuciły bombami wiadukt linii kolejowej Saloniki — Ateny.

Na froncie greckim na różnych odcinkach włoskie przeciwoatki odparły ataki nieprzyjacielskie, przy czym nieprzyjacieli poniosł znaczne straty. Eskadry lotnictwa włoskiego interweniowały bezpośrednio w operacjach na ziemi, dokonując nieprzerwanie skutecznego ataków bombowych na koncentracje wojsk

W Afryce Wschodn. camoloty włoskie bombardowały nieprzyjacielskie obiekty wojskowe w strefie Gallabat. Na granicy Sudanu działalność patrolowa i artyleryjska. Nieprzyjacieli dokonał ataków powietrznych na kilka miejscowości w Erytrei, nie wyrządzając ani ofiar w ludziach ani godnych wzmiarki szkód materialnych.

Łódź podwodna „Neghelli“ pod dowództwem kapitana marynarki Ferracuti storpedowała i zatopiła koło wybrzeża Egiptu nieprzyjacielski krążownik typu „Southampton“.

Ubiegłej nocy dokonano trzech ataków powietrznych na Neapol przy czym zrzucono bomby na port, oraz bomby zapalające na miasto. W porcie trafiono jedną jednostkę marynarki królewskiej średniego kalibru. Szkody nie są znaczne. Wśród załogi zostało około 50 ludzi zabitych i rannych. Inna bomba trafiła i zatopiła mniejszy żaglowiec motorowy. Pożary, jakie wzbudych na górnych piętrach kilku domów mieszkalnych zostały natychmiast ugasszone dzięki szybkiej interwencji straży pożarnej. Osem osób ewakuacji odniosło rany.

ILE GŁOSÓW PADŁO NA ROOSEVELTA?

Mniej, niż w poprzednich wyborach Wilkie faworytem republikanów

Nowy Jork, 16 grudnia. — Onegdaj władze stanowe opublikowały ostateczne wyniki wyborów prezydenta Stanów Zjednoczonych A. P. Z publikacji tej wynika, iż udział mieszkańców w wyborach był wprost rekordowy, bowiem wyników takich nie notowano w dziejach Stanów Zjednoczonych.

Ogółem w wyborach wzięło udział 49.808.624 obywateli Stanów Zjednoczonych, gdy tymczasem w roku 1936 głosowało jedynie 45.226.455 osób. Na osobę Roosevelta padło 27.241.989 głosów, co w porównaniu z rokiem 1936 stanowi pewien ubytek, bowiem wówczas uzyskał Roosevelt 27.476.673 głosy. Na Wilkie oddano ogółem 22.327.226 głosów. Zaznaczyć wypada, że kandydat republikański w wyborach roku 1936 gubernator Landon zebrał 16.679.588 głosów.

Nie od rzeczy będzie również zaznaczyć, że Wendel Wilkie zdobył uzysk największą ilość głosów, jaka kiedykolwiek padła na kandydata z ramienia partii republikańskiej.

PIEKŁO NA DRODZE BURMAŃSKIEJ

Most „Kungko“ przez rzekę Mekong został zniszczony

Tokio, 16 grudnia. — Według nadeszłych tu informacji, japońskie bombowce dokonały znów ataków na szosę Hongkong-Ceungking. Samoloty te spowodowały uszkodzenia przeszło 50 wozów taborowych, zawierających materiał wojenny, oraz obrzuciły bombami kilka magazynów materiałów pędnych. Z komunikatów, jakie napłynęły, dowiedziano się, że wskutek ataku bombowego na zakłady wodociągowe Amis na terenie prowincji Yuennan między całkowitemu zniszczeniu.

Jokohama, 16 grudnia. — Bombowce japońskie zniszczyły w lotach zniżonych tak zwany most „Kungko“ budowany ostatnio nad rzeką Mekong. Jak wiadomo głów-

Rozwój stosunków Rzeszy i Węgier

Min. Homan przyjęty przez min. Rusta — Doniesie rozmowy min. Darré z delegacją węgierską

Berlin, 16 grudnia. — W związku z ustalonym przez niemiecko-węgierskie towarzyszwo programem pobytu i zwiedzania udał się, bawiący w Berlinie król-węgierski minister wyznań i oświaty Balint Homan w towarzystwie ministra Rzeszy Rusta celem zwiedzania Zakładu państwowego dla spraw filmowych i ilustracji w wiedzy i nauce. W zwiedzaniu towarzyszył mu również poseł król. Węgier w Berlinie Eksz. Stojay.

Minister Rust wydał następnie w salach hotelu Bristol przyjęcie na cześć węgierskiego ministra i jego małżonki, w którym to przyjęciu wzięli udział członkowie poselstwa węgierskiego z posłem Węgier na czele, osoby z otoczenia min. Homana, wyżsi urzędnicy ministerstwa wychowania Rzeszy oraz przedstawiciele

ministerstwa spraw zagranicznych z podsekretarzem stanu Wortmanem na czele, delegacji Towarzystwa Niemiecko-Węgierskiego i innych placówek i urzędów partyjnych i państwowych wraz z małżonkami.

Berlin, 16 grudnia. — Minister wyznawienia i rolnictwa Rzeszy niem. R. Walter Damre przyjął w ub. sobotę delegację z ramienia król.-węgierskiego ministerstwa rolnictwa, która to delegacja bawi od kilku dni w Berlinie, przeprowadzając rozmowy z przynależnymi czynnikami niemieckimi na temat zawartej w październiku br. niemiecko-węgierskiej umowy rolnej. Przy tej okazji zabrała się na inauguracyjne posiedzenie niemiecko-węgierska komisja zbóż siewnych.

TAK JAK W ROKU 1917

Min. Hudson o klęsce głodu, której widmo zagraża Anglii

Kopenhaga, 16 grudnia. — Angielski minister gospodarki rolnej Humsdon wygłosił na kongresie ziemian w Londynie mowę, w której wspominał o powadze sytuacji żywnościowej w Anglii. Porównał ją nawet z rokiem 1917, który dla Anglii był rokiem głodu. Wskazał on również na to, że większa część angielskiej ziemi uprawnej musiała zostać zamieniona na pastwiska, celem dostarczenia bydłu potrzebnej żywności.

MOŁOTOW

W AMBASADZIE WŁOSKIEJ

W ub. piątek odbył się w ambasadzie włoskiej w Moskwie bankiet

Berlin, 16 grudnia. — Jak donoszą z Moskwy przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych i Minister Spraw Zagranicznych W. M. Molotow złożył swoją pierwszą wizytę włoskiemu ambasadorowi Augusto Rosso w Moskwie, biorąc w ub. piątek udział w bankiecie, urządzonej w domu ambasady.

ZALOBA W JUGOSŁAWII

Zmarł minister oświaty dr Korosecz

Belgrad, 16 grudnia. — W sobotę rano zmarł tu dr Antoni Korosecz minister oświaty i prezes senatu. Uroczysty pogrzeb wielkiego Jugosłowianina odbędzie się na koszt państwa we wtorek w Lublanie, stolicy Sławonii. Dr Korosecz stał na czele partii słoweńskiej w dniu 30 czerwca bież. r. powierzono mu tęk ministra oświaty.

LAVAL USTĄPIŁ

Flandrii wicepremierem i ministrem spraw zagranicznych Francji

Genewa, 16 grudnia. — Z Vichy donoszą: W toku piątkowego posiedzenia rady ministrów zwrócił się marszałek Pétain z wezwaniem o ustąpienie członków gabinetu a to celem dokonania jego rekonstrukcji. Laval ustąpił ze stanowiska wicepremiera i ministra spraw zagranicznych a jego następcą został Flandin.

Statek japoński zatrzymano w Durban

Anglicy zatrzymali japoński transportowiec „Kwantu-Maru” — Bicie japońskich obywateli — Działawce prawa portowe

Tokio, 16 grudnia. — W związku z nadeszłymi ostatnio wiadomościami na temat ucieczki i wypadków pobicia obywateli japońskich, przebywających na terenie Afryki Południowej, przyniosła agencja „Domei” doniesienia o zatrzymaniu przez Anglików w porcie Durban japońskiego statku transportowego „Kwantu-Maru” (poj. 9000 brt.). Wiadomość ta wywołała wielką sensację. Należy zwrócić uwagę na fakt, że na pokładzie statku znajdowały się ładunki, zawierające wyroby krajów południowo-amerykańskich.

Tokio, 16 grudnia. — Zatrzymanie japońskiego parowca „Kwantu-Maru” przez władze brytyjskie w Durban, wywołało w Japonii, zwłaszcza w kołach żeglarskich, wielkie oburzenie. Odnośnie towarzystwo armatorskie w Osaka odniosło się już w tej sprawie do ministerstwa spraw zagranicznych w Tokio. Anglicy zażądali — jak komunikują uzupełniając w związku z tą sprawą — wyładowania całego frachtu parowca, liczącego 9000 skrzyń kazeiny. W kołach japońskich zwracają uwagę, że postępowanie Brytyjczyków było zupełnie bezprawne, ponieważ okręt ze swoim frachtem, załadowanym w Buenos Aires, znajdował się w drodze do Japonii.

„Kwantu-Maru” należy uważać jako pierwszą ofiarą t. zw. ustawy z 9 grudnia. Według tradycyjnego zwyczaju, komisja kontroli okrętów Związku Południowo-Afrykańskiego otrzymała na mocy tej ustawy „prawo” do dowolnego zatrzymania lub zwalniania każdego okrętu, nie płynącego w służbie Wielkiej Brytanii. Upatruje się w tym w kołach japońskich dowód wrogiego nastawienia, podobnie jak i w wielu wypadkach odmowy przez władze brytyjskie okrętom japońskim wody do picia i środków żywności, niezbędnych dla dalszego kontynuowania jazdy, przy czym odmowę motywowano blahymi pozorami.

Tokio, 16 grudnia. — Japoński konsul w Kapsztadcie, Yoshida — jak to wynika z komunikatu ministerstwa spraw zagranicznych — zwrócił się do władz Unii Południowo-Afrykańskiej z ostrym protestem swego rządu z powodu zatrzymania japońskiego parowca „Kwantu-Maru”. Zakomunikował on, że w tym wypadku nie zaistniały żadne przyczyny natury rezerwowej. Z uwagi na to, że sprawa tego incydentu i tak nie mogłaby być zafatowana w krótkiej drodze, i wobec decyzji władz Unii, postanowił kapitan okrętu wyładować przyjęty na pokład ładunek i możliwie jak najszybciej opuścić port Durban.

Oni nami rządzą!!!

«Nasze czasy» w PKO

XI. Szereg innych pociągnięć tego „meza” obciąża go w większym stopniu. Może niekt bardziej, niż właśnie Gruber nie jest tak klasycznym przykładem, jak bardzo rozkładowym elementem było i — niestety — jeszcze do pewnego stopnia jest żydostwo dla naszego życia publicznego.

Gruber, przyznając się do rodzinnej Mościčkih, potrafił mocno ugruntować swe stanowisko. Odzywały się nawet w Polsce głosy za wystawieniem w przyszłości jego kandydatury na stanowisko prezidenta państwa, ponieważ Moścički miał zgodzić się na konstytucyjną prawo wskazania kandydatów na swych następców (!).

Dłazego „ausgerechnet” Grodyńskiego, przeprawa Tel Awiw? wadził Gruber rzecz nie bywałe dla siebie doniosłą i jednocześnie nigdzie indziej na całym świecie niepraktykowaną: P. K. O. było jednocześnie bankiem dewizowym (!). Jest to fakt całej Polsce dobrze znany. Gruber stał się nieograniczonym paniem w sprawach wywozu i wwozu złota i dewiz. Było to w roku talk przebiegłego żyda i kombinatora jak Gruber bardzo powądzym autytem, pozwalającym mu w krótkim czasie urosnąć na jednego z najbardziej wpływowych ludzi w Polsce, bowiem zalałował wszystkie zagraniczne lokaty złota i dewiz dla bogów polskiego Olimpa politycznego.

Gruber przenosił się w swych wspaniałych kapitałach do Anglii. Czyny to w sposób niezwykły przemysłowy: zakłada oddział P. K. O. w Tel Awiw (!) w Palestynie.

Oddział ten zatrudniał wyłącznie żydów. Złoto i waluta przez nikogo nie kontrolowała. bez przeszkód odpływały do Tel Awiw. Naród wybrany, ogabający Polskę już na szereg lat przed wybuchem wojny, miał to do zawdzięczenia jednemu ze swych najmańdrzejszych synów — prezesa oświaty Poczwowej Kasy Oszczędności, Henrykowi Gruberowi, bratwalerowi wielkiej wstęgi orderu Odrodzenia Polski, Polonia Restituta... Pamiętam, jak to kiedyś popikawaliśmy sobie po cichu z Grubera i zapytawaliśmy najwinnie, czemu to zaprzagnął on komiecznie mieć oddział w Tel Awiw. Taki nonsens zdawałoby się. Teraz, na podstawie dowodów i faktów mogę z całą pewnością powiedzieć, że potrzeba mu było tej filii, aby bez przeszkód i kontroli lokować swe i swych przyjaciół kapitały w Banku Angielskim, aby bezkarnie i za wysoką prowizją ułatwiać swym współwyznawcom wywóz z kraju złota i dewiz.

W tym miejscu wspomnieć trzeba o współwyznawcy i zastępcy Grubera, czo bismym przyjacielem Becka i agencie holenderskiej i angielskiej handlarzy broni, b. radcy ministerstwa spraw zagranicznych, żydzie Wasungu, który zarówno do spółki z Gruberem, jak i na własną rękę dokonał wielu machinacji, pobierając wysokie łapówki za przydział kredytów, oraz za zawarcie umów inwestycyjnych. Ani jedna budowla wzniesiona przez PKO, nie obeszła się bez tego, by Wasung uprzednio nie „zastrzegł” sobie swojego udziału, po czym dopiero lokowano oszczędzone przez ubogą ludność grosze.

Genialny prezes P. K. O.

Gruber postarał się o pierwszorzędne źródło dochodu. Oczywiście drogą dekretu rządowego (!), bo od czegoż zasiadali w polskim rządzie Rajchmany, Krzemieniecy, Rose, Grodzinscy i inni. Oto nakazano, aby wszelkie przelewy pieniężne należąca się urzędom państwowym, dokonywane były wyłącznie przez PKO. Pobierano za to niezwykle wysokie opłaty, był to prostu monopol, udzielany Gruberowi przez państwo, ze szkodą zarówno dla państwa, jak i dla będącej państwowym przedsiębiorstwem polity. Zresztą, banki prywatne chciały wykonywać tę czynność za 40 proc. opłat pobieranych przez P. K. O., ale o tym oczywiście nie mogło być mowy. Gruber zdobywał pieniądze! Najdrobniejsi hurtownicy, handlujący wyrobami monopolów państwowych obowiązanymi byli co dzieńnie przelewać pieniądze przez P. K. O. Dawalo to zawrotne dochody tej instytucji, oczywiście kosztem biednego drobnego handlowca, czy i nawet rzemieślnika!

Gdy przyjrzed się w bliska tym, który tworzyli t. zw. „nasze czasy” stwierdzamy przede wszystkim, iż urzon reżim stamowili właściwie więcej ci sami ludzie, wielokrotnie pojawiający się na rozmaitych stanowiskach. Posiadali oni jak gdyby monopol na piastowanie owych stanowisk. Obok nich oczywiście cała plejada pomniejszych figurtek, żywiących się odpadkami z pańskiego stołu, zafalająca się aferami i kombinacjami na mniejszej skale. Rzecz jasna, iż te „pliki” wychowały się w cieniu wielkości naszego reżimu, w atmosferze stworzonej przez „elitę”.

Ogarnia zdumienie, gdy odziedził ten zatrudniał wyłącznie żydów. Złoto i waluta przez nikogo nie kontrolowała. bez przeszkód odpływały do Tel Awiw. Naród wybrany, ogabający Polskę już na szereg lat przed wybuchem wojny, miał to do zawdzięczenia jednemu ze swych najmańdrzejszych synów — prezesa oświaty Poczwowej Kasy Oszczędności, Henrykowi Gruberowi, bratwalerowi wielkiej wstęgi orderu Odrodzenia Polski, Polonia Restituta... Pamiętam, jak to kiedyś popikawaliśmy sobie po cichu z Grubera i zapytawaliśmy najwinnie, czemu to zaprzagnął on komiecznie mieć oddział w Tel Awiw. Taki nonsens zdawałoby się. Teraz, na podstawie dowodów i faktów mogę z całą pewnością powiedzieć, że potrzeba mu było tej filii, aby bez przeszkód i kontroli lokować swe i swych przyjaciół kapitały w Banku Angielskim, aby bezkarnie i za wysoką prowizją ułatwiać swym współwyznawcom wywóz z kraju złota i dewiz.

Jedno wielkie kocio, poruszające się tą bezwładnością i nadające jej nieokreślony kierunek dziejowym wydarzeniom przeszło trzydziestomilionowego państwa. Ci wszyscy ludzie, o których mówimy tu raz dopiero jak o przestępcach i którzy — niestety — teraz dopiero odmalwamy prawa do miana Polaków. Ci ludzie tworzyli te t. zw. „nasze czasy”.

I jak powiedział p. Raczkiewicz: „Henryk Gruber jest genialnym ekonomistą na tle naszych czasów”.

Na tle czasów, które u narodu polskiego zasłużyły na pogardę. Podobnie jak ludzie, którym ślepy los pozwolił decydować o Polsce i narodzie polskim.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Śmierć hula na morzach

Nowe doniesienia o zatopieniu szeregu statków

Nowy Jork, 16 grudnia. — Amerykańska stacja radiowa Mackay przejęła ikrową depeszę z pokładu brytyjskiego statku transportowego „Crari” (poj. 10.350 brt) z treści której wynika, iż znajdując się w odległości 750 mil morskich od wybrzeża Francji uległ storpedowaniu.

San Sebastian, 16 grudnia. — Jak wynika z oficjalnego komunikatu szefostwa admiralicii brytyjskiej, uległ storpedowaniu brytyjski pomocniczy krążownik „Korfar”. Bezpośrednio po tym wypadku statek miał zatonąć.

Nowy Jork, 16 grudnia. — Żaloga norweskiego statku transportowego „Heiba” poinformowała o fakcie storpedowania trzech statków, płynących w koswju. W trzecim dniu po opuszczeniu portu tran-

sport konwojowany został zastąpiony przez łódź podwodną, która spowodowała storpedowanie pewnego transportowca szwedzkiego. Jednostki konwojujące zostały rozproszone, przy czym dodatkowo zniszczono i zatopiono 2 statki.

Berlin, 16 grudnia. — Mała łódź podwodna spowodowała zatopienie trzech w zbrojonym nieprzyjacielskich statków handlowych łącznej pojemności 15.800 brt.

Nowy Jork, 16 grudnia. — Radiostacja Mackay przejęła depeszę radiową transmitowaną przez szkołkę radiostacji w Portpatrick, iż angielski parowiec „Western Prince” pojemności 10 926 brt. został storpedowany w odległości 420 mil na północny zachód od wybrzeży Irlandii. Wymieniony parowiec pasażerski budowany w r. 1929 oblatywał przed wojną linie Nowy Jork - Ameryka Południowa, a w ostatnim czasie był wielokrotnie przez Anglików użyty do komunikacji między Liverpooliem i Stanami Zjednoczonymi.

Zlin - miasto butów i pracy

Przykład pełen wartości — Także od Czechów można się wiele nauczyć

Znany dziennikarz W. Czerniak zamieścił w jednym z niemieckich pism reportaż o „mieście butów”. Ze względu na wysoką wartość społeczną i kształcącą zamieszczamy ten artykuł z niewielkimi skrótami.

Redakcja.

Praga, w grudniu.

Znaczek pocztowy na zaproszeniu do Zlina przedstawia stempel Czech, Moraw i jeszcze jakiś obraz drapacza chmur o znacznej wysokości. Od razu budzi się niedowierzanie na widok podobnego obrazka na znaczku pocztowym. Przybywamy bowiem wprost ze stolicy Moraw, Berna, gdzie na nielicznych tylko miejscach kilka domów sześciu lub siedmiopiętrowych próbuje robić konkurencję bazylicy i twierdzy. A przecież festiwny zaskoczeń, kiedy zbaczamy po opuszczeniu głównej drogi dojeżdżając do Zlina. Ostatnie 10 km pokrywamy z najwyższą dozwoloną szybkością. Oto w pośrodku wielkiego krajobrazu, w wąskiej dolinie, otoczonej szpicłowatymi lasami leży nowoczesne miasto fabryczne z licznymi wspaniałymi, wysokimi domami z betonu, szkła i stali.

Miasto butów
Zlin powstał dopiero w ostatnich 20 latach i liczy dziś około 45.000 mieszkańców. Z boku od centralnego punktu małego miasteczka powstało nowe centrum miasta, gdzie wznoszą się wszystkie ważne budowle — budynki zarządu, obrzynie hotel, dom towarowy, kino i internaty. Obok tego jądra miasta wyrosły osiedla mieszkaniowe wznoszące się na łagodnym stoku doliny. Czerwone kostki z gładkimi dachami ozdobiłone są równomiernie na obszarze powierchni. Budynki fabryczne, które stanowią wielką część miasta, są również tego samego typu. Całość nosi na sobie w zupełności piętno amerykańskie. Miasto sprawia wrażenie czystego, nie spotyka się nigdzie ani błota ani kurzu, lecz wszędzie tylko kamień, asfalt lub zieleniec. Na gmachu fabryki i murach wyczuć można różne „slogany” potężnych rozmiarów, wybornie charakteryzujące Bata, jak np. „Dobre buty — dobry humor”, „Nasz klient — naszym panem!”, „Bądźmy dumni ze swego zawodu”, „Ludziom brak miliardów butów”, „Dzień ma 86.000 sekund”, itd.

Celem tych wszystkich domów i ludzi w tym mieście to, krótko mówiąc: — wytworzenie butów. I jakkolwiek program pracy zakładów Bata obejmuje wytwórczość północną, wyrobów gumowych, części maszyn i setek innych produktów przemysłowych, pozostaje jednak istotnym przedmiotem i wytworem pracy podobnie jak i przedtem: BUT!

Dzienna wytwórczość 100 000 par
Ze względu na skomplikowany proces fabrykacji zakłady Bata nie są jednym warsztatem, lecz składają się z około 3000 działów, z których każdy przeprowadza całkowity i w sobie zamknięty przebieg prac. Każdy osobny warsztat sprządza samodzielnie materiał, surowce i siłę energetyczną oraz dostarcza je i oblicza następnemu działowi. Każda maszyna ma zasadniczo swój własny motor.

Najbardziej interesującym są warsztaty, wyrabiające obuwie. Są to sale o rozmiarach przeciętnie 40x20x6 m, w których wytwarza się około 1000 par butów. Sporządzenie jednej pary trwa od chwili wydania skóry ze składu aż do chwili wykonania towaru nadającego się do sprzedaży tylko 16 godzin roboczych, wyrób dokonuje się w 100 proc. maszynowo. Na skórę rysuje się szablonem zarys potrzebnej formy, który wycinają specjalne maszyny. Poszczególne części składowe dostarczają urządzenia taśmowe, po czym zrywa się je na specjalnych maszynach, następnie naciągają, dostosowują, sklejają, dziurkują i polerują. Tempo biegnące taśmy reguluje stale kierownik warsztatu, pomimo tego od robotników żąda się bardzo wysokiej wydajności. Poszczególne działy rywalizują ze sobą idąc w zawody co do wydajności każdego warsztatu, i w każdym tygodniu wypisuje się na czarnej desce wynik pracy — a nazwisko najbardziej sprawnego i zręcznego robotnika oraz kierownika warsztatu ogłasza się w bieżącej prasie.

Młodzi robotnicy i robotnice mieszkają przeważnie w internatach. Regulamin domowy jest surowy i obmyślony z korzyścią dla zdrowego sposobu prowadzenia życia. Czynsz mieszkaniowy i taryfa prądu są bardzo niskie. Starsi robotnicy mieszkają w domach rodzinnych.

Budynki fabryczne to przeważnie obrzynie i wysokie gmachy, a osiedla mieszkalne robotników położone są blisko terenu pracy, by robotnicy mogli przybieść do swoich warsztatów pieszko bez straty czasu i zmęczenia. Dalej zamieszkałe przyjeżdżają rowarami albo też korzystają z kolejskiej wąskotorowej — stano-wiącej dziwny kontrast z wysokimi, potężnymi gmachami — która sapie i zwiżdżać taśmy Zlin z siecią kolejową.

Obiad spożywają robotnicy w wielkich domach — jadalniach, kuchniach związkowych po cenach stosunkowo niskich. Syrena, rozbrzmiewająca po ukończeniu pracy dla wielu — szczególnie dla młodszych — nie oznacza właściwie młodego czasu, przeciwnie, wieczorem rozpoczynają się kursy i szkole-

nia w celu dokształcania. Specjalna uwaga poświęca się uprawianiu sportu: klub sportowy Bata jest najsilniejszym związkiem w Zlinie, drużyna piłkarska może się mierzyć z najlepszymi związkami w Pradze, a z klubu pięściarzy wywodzi się liczne najlepsze sily w Protektoracie.

Tomasz Bata
Człowiekiem, który wybudował i rozkwił Zlin w szerokie światło, jest Tomasz Bata, który rozpoczął swoją karierę jako szewc. Od lat 300 przodkowie Baty byli małymi szwecami w okolicy Zlina do końca ubiegłego stulecia, kiedy to Tomasz Bata owdziała ambicją wytworzenia butów na większą skalę. Przejrzywszy ciężką i twardą młodość, przejął od ojca warsztat szewski i powiększył go oraz rozszerzył bardzo praktycznie i celowo, troszcząc się stale o ulepszenie fabrykacji, oraz poprawienie metod pracy. Zwiedzenie jednej maszynowej wytwórni butów we Frankfurcie nad Menem wpłynęło na zasadniczą zmianę sposobu pracy Baty. On, który dotychczas pogardzał maszyną i nienawidził jej z całej siły, poznał niebawem możliwości fabrykacji maszynowej, stając się od tego czasu gorącym zwolennikiem tego rodzaju pracy. W roku 1922 przedstawił Tomasz Bata pewną próbę dobrze przedmiotnie rozważoną: zaczął obniżyć cenę butów z dnia na dzień o 50 procent. To potaniecie, zaprowadzone pod hasłem: „walka z drożyzną”, propagowane za pomocą plakatów po całym kraju, rozklejanych w setkach tysięcy, zdobyło w krótkim czasie całkowity rynek wyłączenie na usługi Baty. Wkrótce jednak rozdzimny rynek okazał się za mały dla rozrastającej się produkcji, to też urządził Bata sklepy sprzedaży i filie zakładów we wszystkich częściach kuli ziemskiej. Jeszcze przed 45 laty wynosił Tomasz Bata w każdą sobotę wytwory swego warsztatu w koszu do stacji oddalonej o 10 km, a kiedy w r. 1932 poniósł śmierć na skutek katastrofy swego samolotu pod Zlinem — zakłady jego były już największą fabryką butów w świecie, a ziemna produkcja wynosiła przeszło 100.000 par.

Tomasz Bata może uchodzić za najbardziej młodszego Czecha wśród swej generacji, ponieważ nauczył czegoś swój naród.

Pokój szafa
Zarząd tego gigantycznego zakładu został wyposazony przez szafy cięte we wszystkie nowoczesne urządzenia aż do najdrobniejszych szczegółów. Budynki dyrekcji mieści się w 18-piętrowym gmachu, który posiada oprócz zwykłych i pospiesznych wind jeszcze specjalne urządzenia do dyspozycji

szefa. Winda ta zbudowana jest w kształcie gabinecie i daje możliwość kierownikowi oddziały za każdorazowym nacisnięciem guzika dostać się do danego miejsca w fabryce. Urzędnicy na kierowniczych stanowiskach nie muszą być skazani na przyrzeko wycieknięcia, lecz każdy z nich nacisnąć może klawisk i bezpośrednio dostać się do pokoju dyrektora. Każdy kawałek papieru, który przychodzi na stół, bywa zainatwany natychmiast.

Tomasz Bata umiał poszukiwać i dobrać sobie odpowiednich współpracowników. Wielu urzędników na kierowniczych stanowiskach rozpoczęło swą pracę jako szewcy. Byli też i tacy, którzy na swym kwestionariuszu na zapytanie: „jaką pracę pragnąłby pan zająć?” napisali: „dyrektora”, a tymczasem musieli ją rozpocząć od roli praktykanta aż do czasu nauczenia się sporządzania butów. Jeden z dyrektorów i zarządem burmistrz Zlina jest obecnie ministrem pracy Protektoratu.

Możliwość zdobycia kariery istnieje również i dla najmłodszych chłopców pragnących pracować w dziedzinie szewstwa, ponieważ młodzi pracownicy Bata, którzy starają się zdobyć doświadczenie, mogą udawać się do obcych, dalekich krajów. Pomiedzy wszystkimi pracownikami Bata istnieje silne poczucie przynależności bez względu na to, czy sprzedają w Afryce sandały, czy w środkowej Europie zajmują się wytworzeniem obuwia, czy też propagują pielęgnację nóg. System obliczania wynagrodzenia zwiększonego w miarę sprawności podnosi zainteresowanie i zysliwość w stosunkowanie się do zakładów przemysłowych Baty. Ten stosunek pracowników łącznie z kierownictwem zakładów oraz racjonalizacją procesu fabrykacji i planowości, doskonale pomyślana, czynią fabrykę Bata obiektem najbardziej zajmującym wśród gospodarzy Protektoratu.

Miasto
Obok Zlina wyrosło z cięstrzono ziemi w sposób godny tytułu — Batow, które od jego imienia nazywane Batow. Pewnego dnia dolina rzeki March, w której położone jest Zlin, okazała się za ciasną. Uboczne przemysłowe wielkiego warsztatu — włókienniczy — drzewny — papierniczy — chemiczny itd. nie znalazły już żadnego miejsca. Poszukano teren pod budowę nowego miasta — a przede wszystkim wody. Dziesięć kilometrów na wschód od Zlina płynie March. Droga i tor kolejowy ciągną się wzdłuż tej biegu. Tam też istniały szerokie obszary do rozporządzenia, jednakże okolice były bagniste i pod względem położenia znajdowały się poniżej poziomu rzeki. Mieszkańcy polubicki okolice używali to równie „ptasie bagno”. Przed dziesięcią laty Dalszy ciąg na stronie 6-tej.

Z TOMASZOWA MAZOWIECKIEGO

Z działalności Powiatowej Rady

Opiekunskiej w Tomaszowie

Niosąc miłość, garnki, menażki. Niektórzy wytydzielili ukrywają je pod płaszczykiem czy chustka... Z całego miasta grupkami lub pojedynczo sięgają pod dom, oznaczony numerem ósmym przy ul. św. Antoniego. Na podwórzu pod ścianą oficyny stoi długi szereg ludzi. Lecz zanim się ich ulrzy, uderza w nozdrza smakowity zapach. Przez wielkie, szeroko otwarte okna, dobiegają się kłębki pary. Ku temu oknu wyciągają się ramiona przybłytych i podają garnki, menażki czy miski.

To kuchnia Powiatowej Rady Opiekunskiej. Wydaje się tu około trzy tysięcy obiadów dziennie. Dwa tysiące ludzi dzięki niej ma możliwość pożywienia się ciepłą strawą. Interesujące jest, ile też wynosi koszt jednego obiadu? Skąd czerpie się na to fundusze?

Siedziba Powiatowej Rady Opiekunskiej mieści się przy ul. Marsa. Piśniodowej 2. Panuje tam ruch ożywiony. Przechodzą się jakieś wielkie skrzynie, przechodzą, mijają się, zacierowani, spieszący ludzie.

Mimo, że jest bardzo zajęty, przewodniczący Powiatowej Rady Opiekunskiej, dr Gumer, udziela nam informacji, o które prosimy.

A więc obiadów, jak już wyżej wspomnieliśmy, wydaje się dziennie około dwu tysięcy. Koszt przeciętny? Waha się w granicach od 15 do 20 groszy. Niby niewiele, ale gdy wziąć pod uwagę dwa tysiące tych dwudziestogroszów... 800 do 400 złotych dziennie. A więc dziesiątek do dwunastu tysięcy złotych miesięcznie. To jest już cyfra wysoka!

Obok dobrowolnych składek... lecz strawa miejscowego, która srenią wobec zubożenia i trudniejszych bądź co bądź

w warunkach bytowych obecnie, nie są duże, środki finansowe czerpie Powiatowa Rada Opiekunska ze swej instytucji centralnej, jaką jest Główna Rada Opiekunska w Krakowie, która ostatnio wyasygnowała dla Tomaszowa kwotę 70.000 złotych. Miasto oczekiwie samo znajduje się w kłopotach finansowych udzieliło jednorazowej zapomogi w kwocie trzech tysięcy złotych. Poza tym władza powiatowa przykłada również pewną pomoc finansową, która w niedługim czasie zostanie na pewno zrealizowana.

Główną formą pomocy najbardziej potrzebnej, udzielaną przez P.R.O. jest na razie dożywianie. Inne formy pomocy, jak dostarczenie np. środków opałowych, są rozpatrywane i zrealizowanie być może pod warunkiem, że środki materialne P.R.O. w Tomaszowie będą mogły być wydzielone zwiększona. (6)

Z KIELCE

Cała rodzina stawiała opór polioji

Rodzina Szułcewiczów z Potoka Wielkiego w powiecie jedrzeńskim, składająca się z ojca Stanisława jego żony Katarzyny, czwórki dzieci: Adolfa, Romualda i Joanny odkazała była o uniemożliwienie wykonania czynności służbowych. Mianowicie przed mającym nastąpić eksmisją niemiernikami, wszyscy wymienieni członkowie rodziny uderkali się w paki, widy i kije, przyjmując wobec komornika i policjanta groźny postawę. Urzędnicy zmuszeni byli odstąpić od dokonania eksmisji i ch z mieszkaniami i przetrwać swoje czynności urzędowe. 14-letnia Joanna Szułcewicz oblała nadtę gorącą wodą właściciela nieruchomości Dwulewskiego który obecny był przy nauczaniu nastąpić eksmisji. Później przy opuszczaniu mieszkania cała rodzina Szu-

lewców obrzuciła komornika i policjanta kamieniami.

Sąd Grodzki w Jedrzeńowie skazał wszystkich na kary po cztery tygodnie aresztu z wyjątkiem Joanny, która jako małoletnia sąd oddał pod dozór miejscowego sołtysa.

Premia za odstąpienie mleka — kara za zabójstwo

Na skutek zarządzeń starostwa powiatu miechowskiego, dostawcy mleka do mielarń, względnie do wskazanych im miejsc odbioru, otrzymują bonny premiiowe B. u-powiadając ich do nabywania różnych artykułów do wysokości 1/4 części wartości odstawnego mleka, czyli kto odstawi mleka na 100 zł, będzie mógł nabyć materiałów włókienniczych na 25 zł.

Bównocześnie jednak starostwo swęca uwagę na obowiązek odstawy mleka do mielarń, w przeciwnym bowiem razie będzie wymierzona kara za sabotowanie zarządzeń władz gminnych do 1000 zł w razie niedościgłości, natychmiastowym aresztem do trzech miesięcy. Wymiar kar jest już w toku.

Z LUBLINA

Konferencja starostów okręgu lubelskiego

W Lublinie odbyła się pod przewodnictwem gubernatora okręgu lubelskiego konferencja wszystkich starostów miejskich i powiatowych okręgu. Celem obrad były sprawy bieżące. Obradowano nad zagadnieniami gospodarczymi i aprowizacyjnymi, oraz omówiono zagadnienia związane z rynekem pracy, sądownictwem, szkolnictwem i leśnictwem. Odnośnie spraw gospodarczo - aprowizacyjnych zaznaczył kierownik wydziału gospodarczego szefostwa okręgu, że na tym odcinku nastąpiło znaczne polepszenie, przede wszystkim dzięki

wydatnemu wzrostowi obiorów w porównaniu z rokiem ubiegłym. Ponadto zaznaczył, że obok lubelskiej jest głównym dostawcą artykułów żywnościowych również i dla pozostałych okręgów. W dalszym ciągu obrad omawiano m. in. sprawy zorganizowania służby budowlanej na terenie okręgu lubelskiego, która to służba stworzona by "a z wiosną przyszłego roku.

Gospodarka rybną w Lublinie

Gospodarka rybną okręgu lubelskiego obradowo onegdaj w Lublinie przy ulicy Krakowskiej 66 specjalny sekcję rybną, pod kierownictwem niemieckim. Gospodarka rybną na okręgu lubelskiego jest najwęższą na terenie Generalnego Gubernatorstwa i zajmują się głównie hodowlą karpia, podczas gdy liny i szupkiaki produkowane są tylko w mniejszych ilościach. Specjalne wozy z basenami rybnymi, oraz trzy wagony Roljowskie z odpowiednimi urządzeniami umożliwiają żelazowy transport dla celów zapotrzebowania Generalnego Gubernatorstwa w ten cenny produkt gospodarki rybnej.

Medowia kóz i królików w okręgu lubelskim

W celu umożliwienia gospodarstwu matorniom, które nie są w stanie hodować wartościowego bydła rzeźnego lub użytkowego, hodowli zwierząt odpowiadających ich warunkom pastwiskowym, podłożony ma być obecnie nacisk na zwiększenie hodowli kóz i królików. Jeśli chodzi o kozy, to zamierzają się wprowadzić przede wszystkim gatunek niem-ecciej białej kozy miecanej. Przy hodowli królików nie chodzi tyle o wyrażenie rasę zależną. Gospodarka małobrodna, które dotąd tylko na pastwiskach szczeniowych i rowach przydrożnych wyrażały małą wartośćowego bydła, będą mogły osiągnąć przy użyciu tych samych pastwisk dla wspomnianych zwierząt, dużo lepsze wyniki.

Zlin - miasto butów

Dokończenie ze strony 5-tej.

umotyły się tam gromady komarów i nie było mowy o osadzie ludzkiej. Sprzeciwi i przeszkody natury nie odstraszyły przecież Bata i jego techników. Pierwsze próby założenia fundamentów betonowych na bagnistej łące zniszczyła powódź. Bata wpadł przeto na niezwykły pomysł: potrzeba było czterech milionów metrów kubicznych do wyrównania terenu dla zabezpieczenia gruntu pod budowę planowanego miasta. Po przeciwej stronie miasta wznosił się pagórek. Nie namyślając się zbyt długo ustawili inżynierzy Bata nad brzegiem rzeki March silne maszyny do pompowania. Pod ciśnieniem wielu atmosfer całe masy ziemi splukano silnym strumieniem wody, przepływającą je rynną na drugą stronę rzeki. Doprowadzony materiał został rozmieszczony na bagnistej równinie i po krótkim czasie zniknął pagórek a do budowy nowego miasta stworzono w ten sposób stały podkład budowlany. I dzisiaj na miejscu bagnistej łąki wznosi się nowoczesne miasto fabryczne, siostrzane miasto Zlinu, Batow.

Dowodem wszechstronności zakładów Bata jest prasa Bata, która służy nie tylko informacjami pracownikom zakładów, ale posiada również sporą liczbę czytelników wszystkich zawodów. Oddział prasowy, jeden z wielu działów zakładu rozumie się sam i odpowiada wymaganiom stawianym dzisiejszym gazetom i czasopismom. Gazety i czasopisma Bata wychodzą każdego tygodnia w wielu setkach tysięcy egzemplarzy ze Zlinu na teren Protektoratu i na cały świat. Obok wielkiej gazety „Zlin”, która ukazuje się 3 razy tygodniowo i fachowych czasopism o skórze i gumie przede wszystkim interesujące są czasopisma pedagogiczne. Np. jedno z nich o zgrabnym formacie podaje co miesiąc starannie zestawiony wybór z najlepszych niemieckich i zagranicznych czasopism.

Zlin Od 21 miesięcy znajduje w czasie sie Protektorat, a tym samym i Zlin w związku z wojny Wielkimi Niemcami, w czym 15 miesięcy — to miesiące wojny. Fakt ten utrudnił nieco włączenie gospodarki Protektoratu w system gospodarczy Niemiec, ale i zarazem przyspieszył. Zlin stracił wprawdzie przez wojnę kilka zamorskich rynków, lecz za to zyskał wielkie obszary gospodarcze Wielkiej Rzeszy. Ludzie Bata w Zlinie, którzy odbywali dalekie podróże po szerokim świecie, znają z własnego doświadczenia kruchość Empire i są przekonani, że miasto butów odpowie swym obecnym zadaniom, jakże się mu stawia, jak również sprosta i większym wymaganiom przyszłości.

W. Czernak

Krótką lekcja astronomii

Przedziwne zjawisko na niebie w postaci zbliżenia do siebie dwóch planet Jowisza i Saturna zastanowiło wiele osób, które nigdy dotąd nie interesowały się drogami gwiazd. Warto też przypomnieć sobie raz jeszcze to, co dzieje się we wszechświecie, z dala od naszego globu. Wyobraźmy sobie olbrzymią płaszczyznę przecinającą cały wszechświat. Umieścimy w jakimkolwiek jej punkcie olbrzymią rozpaloną bryłę, cieplejszą 330 tysięcy razy od ziemi — to będzie nasze słońce. W pewnej odległości, stosunkowo niewielkiej — bo światło przebiega ją tylko w 8 minut — ale wynoszącej 150 milionów kilometrów znajdujemy się my sami na powierzchni ziemi. Otóż nasz glob krąży po tej powierzchni zwanej w astronomii ekliptyką i po roku wraca na to samo miejsce. Wszystkie inne ciała niebieskie znajdują się więc albo ponad tą powierzchnią, czyli na północ od niej, względnie „pod spodem” na południu. Ziemia sama obraca się także dookoła własnej osi (linii idealnej łączącej dwa bieguny), ale jak wiadomo owa oś „nie stoi” pionowo. Dzięki nachyleniu osi do ekliptyki o przeszło 23 stopnie przeżywamy rozmaite pory roku.

Na samych biegunkach wszystkie gwiazdy stałe widoczne są zawsze na tej samej wysokości, natomiast słońce niknie z oczu na przeciąg pół roku, a potem znów świeci przez 6 miesięcy bez przerwy.

Oprócz ziemi krąży wokół słońca wielkich planet. Każda z tych planet ma niejako swą własną ekliptykę, a nachylenie tych powierzchni w stosunku do naszej ekliptyki jest bardzo nieznaczne (od 1 do 7 stopni). W każdym razie jednak gdyby wszystkie ekliptyki się pokrywały, wówczas dwie planety krążące bliżej słońca niż ziemia (Merkury i Wenus) „przechodziłyby” co roku po przez tarce słoneczna, wywoływałyby tym samym zaciemnienie malutkiej cząsteczki słońca, widoczne tylko w lunetach. Tymczasem jednak mijają one ziemię znajdując się wyżej lub niżej od linii łączącej nasze oko z równikiem słońca.

Dalej od ziemi niż słońce krążą planety: Mars, Jowisz Saturn, Uran, Neptun i Pluton. Im dalej — tym większe koło (właściwie zbliżona do koła elipsa) muszą zataczać. Tak więc ów względny rok (czyli czas obiegu dookoła słońca) wynosi na Merkurym tylko 88 dni, na Marsie rok i 321 dni, na Jowiszu blisko 12 lat ziemskich, na Saturnie 30, a na Neptunie 104 lata.

Nie potrzeba wiele fantazji, aby zrozumieć, że na skutek tego jedne planety znajdują się obecnie „z drugiej strony słońca”, inne znów niejako z boku, a

właśnie przedziwny zbieg okoliczności spowodował że słońce, ziemia, Jowisz i Saturn tworzą teraz właśnie niemal jedną linię prosta. Taka sytuacja powtarza się raz na kilkadziesiąt lat i jak wspomnieliśmy wyżej, tylko dlatego że dwie planety nie znajdują się w pewnym momencie wprost jedna za drugą, bo ich ekliptyki „ustawił Stwórca” pod nieco innym kątem. Za jakiś czas ziemia przedziwi w swym obiegu Jowisza i Saturna, a za przeszło pół roku słońce znajdzie się pomiędzy nami a tymi dwoma największymi planetami.

Wiele osób nie wie, że Jutrzenka, gwiazda wieczorna i Wenus (Wenera) to jedna i ta sama planeta. Ustawmy na stole jabłko i trzy ziarenka grochu przedstawiające słońce, Wenus, ziemię i Jowisza. (Nie chodzi tu zresztą o porównanie wielkości.) W środku połóżmy „słońce”, nieco dalej Wenus, potem ziemię, a na brzegu stołu ustawmy „Jowisza”. Jeżeli Wenus znajdzie się pomiędzy ziemią a słońcem, wówczas nie możemy jej (w rzeczywistości) w ogóle zobaczyć, ponieważ oświetlona połowa jest od nas odwrócona. Natomiast wprost przeciwnie, znajdując się pomiędzy Jowiszem a słońcem widzimy całą jego półkulę odbijającą promienie. Wtedy więc dopiero zaczyna Wenus świecić, gdy wyprzedza ziemię i odsłania powoli część tarczy oświetlonej promieniami słońca. Skoro zaś słońce znajdzie się pomiędzy nami a planetami, nie możemy ich naturalnie dostrzec, bo przecież ich tylko odbite światło nie przenika rozjaśnionej atmosfery białego dnia.

Dlatego jednak patrząc na niebo nie widzimy najjaśniejszej gwiazdy jaką jest w tej chwili Jowisz całkiem nisko nad horyzontem, a wznosi się ona prawie pionowo? Człowiek na całej kuli ziemskiej chodzi pionowo, ale w rzeczywistości, jego spojrzenie skierowane równoległe do linii styczniwej w tym miejscu z kulą ziemską, mierzy coraz to w inną stronę wszechświata. Jak trudno było zrozumieć mechanikę ciał niebieskich, tego dowodzą tysiące lat badań, zakończonych dopiero przez Kopernika odkryciem prawdy.

Wiemy dzisiaj, że Jowisz ma średnicę 11 razy większą od ziemi, że dookoła Saturna krąży aż 10 księżyców i ta planeta jest w swej masie lżejsza niż kula podobnej wielkości wypełniona wodą, tysiące innych dziwów odkryły nam już teleskopy i badania promieni gwiazd, coraz dalej w głąb przestrzeni i czasu, sięgają uczeni, bo przecież do nas dochodzi światło mgławic „wyslane” milion lat temu. Jakż jednak był początek i będzie koniec całej masy i energii rozproszony we wszechświecie, tego nie objawi nam „mędrca szkiełko i oko”.



Nasze telefonistki nie zamienią się z nimi z Londynu przez Nowy Jork nadeszło do centrali telefonicznej. — „One pracują w hełmach stalowych i z kwipunkiem alarmowym” — brzmiał angielski podpis pod tym obrazkiem.

Anastazja Drownowska 49) Pod jednym dachem

Ryszard czuł się głupio. Jeszcze się nie oświadczył Marychnie i bynajmniej mu się w tym nie spieszyło. Wiedział jednak, że będzie musiał to uczynić, chyba że zrezygnuje z całej awantury. Chwilami myślał, czyby jednak nie zrezygnował.

— Niech licha tego W' hurę! Ech, dam pokój. Oświadczyliśmy się tylko!

Przez pierwsze dni trzymał się od niej z daleka. Marychna była mocno zdziwiona, a nawet dotknięta, bo na razie nudziła się. Zaczęłała go więc bezustannie, co w obecnym nastroju ducha usposobiło go ironicznie i zgrzyliwie.

— Teraz jesteś dla mnie łaskawa — powiedział jej w przystępie irytacji — bo nie ma miłego innego. Ale niech się znajdą nowi, ja pójdę w ką.

— Naturalnie — odparła z godnością. — Jesteś uprzejmy nie ma co!

Ale niebawem zjawili się na horyzoncie nowi. Polcał się również piękny Koziełko, którego Ryszard nie znośił więcej od innych. Marychna ożyła. Używała po dawnemu wygrywając jednym przeciwko drugiem. W Ryszardzie ocknęła się zadróżdż i miłość. Urządzał jej sceny, gryzł się, rozpacział. Na powień czas zapomniał o przyrzeczeniu danym Janikowi Wichurze.

Przypomniał sobie o nim w trakcie szczególnie gwałtownej sceny z Mary-

chną, która zaczęła się znów przed nim przechwalać Koziełką.

— Nie szanujesz się! — krzyczał w przystępie niepohamowanej zadróżki. — Pozwalasz pierwszemu lepszemu... Marychna zaśmiała się ironicznie.

— Nie uniosę, żeby moja narzeczona... — Czyś ty zwirował?

— Możliwe. Od dziś jesteś moją narzeczoną. Powiem rodzicom i napiszę do Janika.

— A jeżeli ja się nie zgodzę?

Chciała wstać. Przytrzymał ją żelazną ręką.

— Musisz się zgodzić. Dostę tych flirtów.

Marychna została posłusznie na miejscu. W głowie jej się kręciło, nie wiedziała co robić. Bata się, że to marzeczeństwo mogłoby być szkodliwe dla jej widoków. Czeka, że Ryszard prowadzi fałszywą grę, że po progu chodzi mu o wyłączność, ale z pewnością później nie będzie chciał się z nią ożenić.

— Jesteś moją narzeczoną!

— Wcale nie! Nie myśl, że jestem naiwna. Chce ci się flirtu, a potem się ze mną nie ożenisz...

Ledwie to powiedziała, przyszło zastanowienie. Nie, rozsądnie! będzie nie sprzeciwiać się wyrażeniu, ale i nie dawać wyraźnego przyrzeczenia, a w razie czego zawsze się znajdzie jakiś wyjście.

— No, nie obrażaj się — roześmiała się widząc, że Ryszard chce jej coś ostro

odpowiedzieć — „no, już nic nie będę mówiła! Daj rękę na zgodę!

Zaczęła się komedia obłudnego narzeczeństwa. Ryszard powiadał o nim rodziców niezłownie. Wrażenie było niejaka. Młoda para czuła, że ich zaręczyni nie wzięto nazbyt serio, bo ojciec nie pozwolił nawet rozgłaszać o tym. Ryszard orientował się, że rodzice zarówno jego jak Marychnę uważają za osoby nieodpowiedzialne i nie wierzą, aby coś z tego mogło być. Zastrzegł się, że o ślubie wedy dopiero będzie można mówić, gdy Ryszard uzyska poważniejsze stanowisko. Marychna blaźnowała, udając zakochaną.

Państwo Szczytniewscy mieli przy tej okazji ciekawą rozmowę.

— Biedna Marychna — mówił pan. — Nie bardzo wierzę, żeby to doszło do skutku, ale nigdy nie wiadomo. Biedna dziewczyna, taka ufna, taka dotychczas. To nie mógł dla niej. Ciężko mi to mówić o własnym synu, ale to chłopak bez charakteru. Nie będzie z nim szczęśliwa.

— Marychna też nie ani — szepnęła matka.

— Dziwna jesteś, moja droga! Przecież to jeszcze dziecko. Już zauważyłem, że jesteś dla niej niesprawiedliwa.

Pani Szczytniewska była innego zdania. Ona, jakkolwiek nie miała o Ryszardzie dobrego wyobrażenia, stawiała go nieco wyżej od córki. Mimo to martwiła się o Marychnę. Przewidywała, że lekkomyślny chłopak może ją rzucić po kilku

latach narzeczeństwa, a chciała, żeby jak najprędzej wyszła za mąż i, o ile to było możliwe, ustąpiła się. Ale bała się powiedzieć coś na Ryszarda. Wiedziała, co by z tego mogło wynikać. Walka ojców z synem. Pan Szczytniewski dążył by od mądrości życiowej.

ROZDZIAŁ XX

W kilka dni później Szczytniewska Wola miała niespodziankę. Zjawiała się profesorowa Śnieżycka z profesorem Altortem. Przyjechała wspaniałym autem.

Muma, zawsze taka łagodna, wpadła w gniew.

— Ach, mamusiu, do czego to podobne? Ona znów chce mnie swatać. Tyle razy dawaliśmy jej do zrozumienia, że z tego nie może być.

Pani Szczytniewska była zakłopotana — Rzeczywiście nieaktowna. Musisz z nią być zaznaczyć, jakie jest twoje stanowisko.

— Ale to także przykra.

Professor Altorst miał mocno niewyrażoną minę. Za poprzednią bytnością był nieśmiały, teraz gorzej bo aż bojźliwie skłopotany. Żałosa pokora jego oczu wydawała się Mumię po prostu psia. Odzywał się do niej z wielkim szacunkiem skłopotany, zamiechał niemal „Wkładów”, był przeważnie miłący.

Professorowa niezryka wzięła Mumię na rozmowę w cztery oczy.

C. d. n.